(Nro. 57.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 29. 10. Marca 1821.

A Załęski.

Przyiaciele albo sto gwineów.

(Dokończenie.)

Zastałem poczciwcę otoczonego mnostwem swoiey czeladzi siedzącego między stosami złota i srebra, w poważney minie dumnego handlarza.

Lecz to wszystko żadnego na umyśle moim wrażenia nie zrobiło. Czułem przewagę, którey użycza oświecenie, a do którego duch kupczenia wynieść się nie iest zdolny. Z rezygnacyią w mowie i tonie oświadczyłem mu, iżbym rad sam na sam z nim pomowić.

»Miło mi iest,« odpowie, służyc WPanu na każde skinienie iako moiemu naylepszemu przyiacielowi, za iakiego WPana uważam.

»Cieszy mnie to,« rzekłem, wchodząc z nim do drugiego pokoiu, »ale dziś nie przychodzę podawać WPanu sposobu zyskania 30 tysięcy funtów szterlingów.« »Ho, ho!,« zawołał, »takie szczęście nie iest powszednie, a przecież nierównie zaszczęśliwy iestem, że widzę WPana.«

»Krótko mowiąc, oto potrzebuię sta gwineów, i przychodzę ich pożyczyć od WPana« »Jakże WPan, kochany mój przyiacielu iesteś pospieszny! Nie wieszże o tem, że łatwo iest wydać sto gwineów, ale ich trudno zyskać? upewniam WPana w tych czasach, iest to znaczna summa. Lecz to mnieysza, proszę mi powiedzieć, iak ich mieć chcesz, w towarach, czy w gotowiźnie? w prostey assygnacyi, al bo przez wexel *aviso* do mego bankiera? z chęcią będe służył. Zostawiam nawet WPanu wybor ustanowić się maiącego bezpieczeństwa, czy to hypoteką dóbr iego, czy mocą pewnego zaręczenia, oprócz własnoręczney WPana obligacyi? — Po tem wszystkiem wypada nam tylko porozumieć się względem procentu; ponieważ, iak wiadomo, w handlu grosz nie próżnuie, ale rozmaicie przerzucany od sta do 25ciu zysku przynosi.

Podziękowałem mu za iego tak wspaniałomyślną usłużność, upewniwszy, iż się żadnemu z pomienionych warunków nie poddam. »Potrzebuię,« rzekłem wzrącz, »sta gwineów, które za dwa miesiące oddam, ale na prosty ręczny zapis i prawny procent.

Dotąd był aż do podłości grzecznym; tu zaś wznioslszy łba do góry i obie ręce do kieszeń włożywszy, rzekł dumnie i zuchwale, »nie pożyczę, zaledwie nie wolałbym moie pieniądze rozrzucać, iak w takim sposobie pożyczać; wszakże w tych dwóch miesiącach nie uczyniłyby mi 100 gwineów i iednego pensa. Nie poymuię, iak mąż, co świat zna, iak mąż rozsądny coś podobnego żądać; ani iak WPan z takiem doświadczeniem i maiątkiem, takiey summy potrzebować możesz. Pamiętam zrobiłeś mi WPan raz przysługę, na którey i grosza nie straciłeś, z serca i ia to ucznić gotów. A to iest wszystko, czego ieden od drugiego żądać słusznie może, gdzie zaś interessa pieniężne zachodzą, gdzie rzecz o pożyczkę, tam przyiaźń mieysca nie ma.

Na tem skończył, a ia z moiey strony uczyniłem mu kilka wolnych uwag, zapewnie iemu nie miłych; może powinienem był od tego wstrzymać się, ależ byłem w naywyższym stopniu uniesienia. Dla tego nie szczędząc wyrzutów zasłużonych, ze wstydu i gniewu płonącego, na zawsze opuściłem.

Powracaiąc do siebie, uważyłem, iż gdy nie zbędnie sta gwineów potrzebuię, znośnieysza będzie dać się udrzeć iakiemu bądź Procentowiczowi, iak mniemanemu owemu przyiacielowi, którby nadto chciał tey rzeczy pozór grzeczności nadawać. Poszedłem więc do lichwiarza, zapłaciłem 20sty procent, i nie zaciągnałem długu wdzięczności. Wszakże, z niewdzięczności mniemanych trzech przyiacioł moich, istotny odniosłem pożytek; dobrze ich bowiem poznałem.

Wypadek ten miał wielki wpływ na resztę życia moiego. Odtąd zostałem ostroźnieyszym owszem podeyrzliwym. Robiłem różne uwagi, a w pośród nieustannego natłoku i gwaru, odludny żyłem w zamknięciu. Korzyści doświadczenia przyiacioł opłaciłem utratą przyiemności. Ten to iest, niestety, powszechny los człowieka! wyznam szczerze, że odtąd mniey

)(

pochlebne o ludziach powiąłem mniemanie, iak ie dotąd miałem. Ciekawym, gdzie owe wspaniałomyślne dusze owe bezinteressowne przyiacioły, owi szczęśliwi kochankowie, których malowne obrazy, w każdym romansie znayduiemy.

Wiadomości meteorologiczne z r. 1820

(*Dokończenie.*)

Trąby wietrzne.

W Sierpniu dnia 10 r. 1819 w Powiecie Łęczyckim pokazała się trąba wietrzna po między wsiami Jarochowskim i Mazewem, poniszczyła zboża; kamienie do dwóch cetnarów ważące z ziemi ruszyła i wyniosła; stodoły drzewa i t. d. powyrywała i wywróciła, wydaiąc szum, łoskot i zapach siarki.

Trzęsienia ziemi.

W Lutym doniesiono z Irlandyi o tęgiem trzęsieniu ziemi w Cove i na całem tamecznem morskiem nadbrzeżu, które trwało około 11 sekund Teyże chwili słyszano mocny grzmot w powietrzu.

W Kwietniu podług doniesień z Koru, podczas ciągłego trzęsienia ziemi na wyspie Santo Mauro pokazała się w bliskości wysepki na morzu. Kapitan Angielski Smith miał tam popłynąć dla dokładnieyszego iey rozpoznania, i dać iey nazwisko *Lauderdales Rock* (Skała Lauderdalska.) Smutny był stan wyspy S. Maura; ziemia była tam w ustawicznym kołysaniu i t. d. Naymocniesze trzęsienie ziemi było d. 6. Kwietnia; w bagnistych okolicach dał się uczuć tęgi zapach siarki.

W Październiku dnia 14, w Marsylii dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

W Grudniu d. 6, Leadhilbs i Wanlockheud doznano lekkiego trzęsienia ziemi.

W tymże miesiącu d. 12 było trzęsienie ziemi w Inspruku i tamecznych okolicach.

Wezuwiiusz.

W tym roku Wezuwiinsz naybardziey wybuchał w Lutym i Marcu, i nietylko szerokiem otworem wyrzucał ogień, lecz nawet nowym, który się zrobił w stronie południowey góry. Częste trzęsienie ziemi przestraszało mieszkańców pobliższych wiosek. Pan Gimbernat czyni uwagę, że wybuchy powiększaią się w Lutym i Marcu, kiedy wiatry południowe na morzu panuią.

Osobliwości natury.

W Styczniu dnia 20, w Plymouth rano w przeciągu pół godziny morze 7 czyli 8 razy na 15 cali opadało i podnosiło się. Podobny wypadek uważano podczas wielkiego trzęsienia w Lisbonie.

W Maju d. 1 w Powiecie Koroszaiańskim niedaleko wsi Anoszkiua nad rzeką Donem, góra wapienna z lasem na niey będącym zapadła się w rzekę, i zasypała ią na 150 sążni wzdłuż, na 20 wszerz, i na 50 wgłąb. Bieg rzeki obrocił się w lewą stronę. Na środku Donu utworzyła się równina, a las tey góry wcale uszkozonym nie został.

W tym miesiącu pod d. 9. Dzienniki Angielskie zawierały wiadomości z Nowey Ziemi, iż ta wyspa ogromnemi lodami oderwanemi od morza biegonowego otoczoną została.

W Lipcu widziano w Powiecie Dünaburgskim we wsi Likiena wielki meteor ognisty; tegoż samego czasu o 20 wiorst od wsi pomienioney spadł z powietrza kamień ważący 40 funtów.

Wyprawa do bieguna północnego.

W roku 1819 wyprawa do bieguna północnego pod przewodnictwem Kapitana Parry złożona z dwóch okrętów, w kierunku zachodnim od zatoki Baffińskiey, wpłynęła w sierpniu w ciaśninę Lankasterską, i dostała się pod stopień 90 zachodniey długości od Greenwich.

W Wrześniu była już pod stopniem 113 zachodniey długości, zimowała przy porcie wyspy Melwiskiey, w oddaleniu od Anglii na mil 482, otoczona lodami na 30 stóp grubości; naywiększe tam zimno było w Styczniu 1820 r. na 37 do 40 stopni podług Reaumura, zwyczayna zaś temperatura była tamże na 14 do 15 stopni zimnu. Od Października do Lutego ciemność była taka, iż nawet w południe nie można było widzieć wielkich głosek drukowanych.

W Sierpniu opuściła port i doszła ku zachodowi pod stopień 114 zachodniey długosci a 73 północney szerokości, gdzie w Wrześniu znowu się zima rozpoczęła; dla tego zwrociła się na zachód, i udała się na powrót do Anglii, gdzie w dniu 14 Listopada stanęła, przywiozłszy z sobą wiele ptastwa, zwierząt czworonożnych i ryb.

Wyprawa ta była w podroży przez 18 miesięcy, odkryła wysp 12, które Nową Georgiią nazwano.

Podobną iest rzeczą do prawdy, iż cieśnina Behringska łączy się z morzem, które tenże Kapitan Parry odkrył, i ten dopomina się o nagrodę przeznaczoną dla tego okrętu któryby pierwszy doszedł do 110 stopnia zachodniey długości, podług południka Greenwich.

Zacmienie słońca.

Dnia 7 Września przypadało w tym roku ciekawe i rzadkie zaćmienie słońca, którego początek, wyrachowany podług czau średniego na poziom Warszawski, nastąpił po połudaiu o godzinie 2 minut. 11. Tego dnia tu u nas do południa przez często przechodzące chmury z deszczem słońce zakryte bywało; w tey chwili zaś gdy zaćmienie przypadac miało, rzęsisty spadł deszcz, i horyzont zachmurzony został. Po godzinie 3 dopiero przez kilkanaście minut uważać można było słońce w kształcie pierścienia, od Xiężyca z środka schodzącego zaćmione. Chmury potem zakryły słońce, i po wpół do piątey, po odstąpieniu chmur znowu iuż prawie przy końcu zaćmienie widzieć się dało. Podobnych zacmień cztery tylko od astronomów mamy postrzeżeń w Europie, to iest: w roku 1737, 1748, 1774 i 1793.

Uważano co do temperatury powietrza, iż po takowym zaćmieniu w 1737 i 1748, były w wielu mieyscach wielkie burze, zimna i wilgoć. Ten dzień zaćmienia był u nas do wieczora pochmurnym, równie i następuiące dni, które były wilgotne i chłodne. To zaćmienie rozciągać się miało na 4 miliiony mil kwadratowych, a zatym prawie na szostą część kuli ziemskiey

Magier.

Łodka miłości.

Noc całą przepędziłem w słodkim niepokoiu, czułem bowiem niezbędną potrzebę kochania. Miłość ktora czuwała przy mnie, z mych powiek zdmuchiwała senne maki, nadaremnie obracałem się na wszystkie strony, zasnąć nie mogłem, aż nakoniec, gdy iutrzenka powstała z obięcia Titana i zabłysnęła na wschodzie, ziewnąłem raz ieszcze i zasnąłem.

Zazwyczay ranne sny nie bywaią tak ciemne tak pomieszane, iak około północy, ia miałem następuiący. Zdawało mi się, iakbym się przechadzał na brzegu morza w towarzystwie dwoch dziewic. Pierwszą Mizofilę kochałem czule, lecz ona była oboiętną na wszystkie zalotne oświadczenia moie, i zimną pogardą spoglądała na mnie, przeciwnie druga Filonissa, okazywała dla mnie wielkie przywiązanie, na które ia nieczuły byłem. Przez dość długi przeciąg czasu bawiliśmy się zbieraniem małych kamyczków rozmaitego koloru, morze było spokoyne. Postrzegłszy zdaleka Łódkę przywiązaną do brzegu, prosiłem moie towarzyski, by na nią wstąpiły. Filonissa skoczyła weń bez wahania się, lecz Mizofila opierała się długo moim proźbom, dała się przeciesz nakłonić i wsiadła na łódkę. Odwiązałem powróz i odbiłem od brzegu; niechcąc się zbytecznie oddalać od lądu kierowałem wiosłem ku brzegowi. — O iakże byłem wtenczas szczęśliwy; mogłem bez ustanku wpatrywać się w wdzięki Mizofili, duserki moie wprawdzie źle przyymowała ale zato nagrodzony byłem uprzeymością dobrey Filonissy. Obiedwie spiewać zaczęły. Upoiony byłem rozkoszą słysząc tkliwy głos Misofili lecz niedługo byłem w tym stanie. Nagle okryło się niebo czarnemi chmury, grzmoty, błyskawice, zaczeły nas przerażać; morze się wzrusza, wzdymaią się bałwany i okropna nastaie burza. Towarzyszki moie pełne trwogi, iękiem, płaczem dodaią ieszcze okropności tey strasznej scenie. Łódź nasza miotana bałwanami, oddala się coraz bardziey od brzegu, chcę ia przynaymniey zatrzymać, lecz wiosło się łamie, a my wystawieni na smierć nieochybną, zostaiemy bez ratunku. W rozpaczy wzywam pomocy wszystkich Bogów i Bogiń morza, a nayprzód córkę Oceana; niestety Venera iest głuchą na moie zakliuania ona nie ratowała tonącego Leandra, Aleiona; mamże się od niey ratunku spodziewac. — Dusza moia w tey ostateczney chwili, bardziey była miotana burzą, niż samo morze. W tem iakiś głos nie znany (niewiem czy wychodził z nieba, czy z głębi otchłań), ten okropny ogłasza mi wyrok:

»Łodka twoia zatonie, ieżeli kogo niepoświęcisz Neptonowi.«

Jakto rzekłem, w naywyższem uniesieniu, mamże okupić moie życie, życiem iedney z moich towarzyszek, ieżeli Mizofilę utracę, cóż mię nadal wiązać będzie do życia, mamże poświęcić Filonissę, którey iedyna zbrodnia, że mnie kocha. Jednak, iedna z nich koniecznie stać się musi ofiarą zawzietym na nas Bogom. — Jeszcze ieden pozostaie mi sposób — Ja sam wolę utonąć. — Móy zgón, mo-

)(2

że rozczuli Mizofilę, iż litować się będzie nad moiem losem, a z litości łatwe iest przeyście do miłości. Lecz nowa niespokoyność mię zaymuie, mamże ie same zostawić, wśród takiego niebespieczeństwa. Nie, nie mogę, ia sam byłbym przyczyną ich zguby, — Coż mam więc począć? — coż mam czynić? czyż wszyscy razem mamy zginąć, dla tego, że nie uczyniłem zadosyć woli Bogów. « — W chwili gdy taka niepewność me serce rozdziera, ogromny bałwan przywala łodkę — a ia się przebudzam.

Kochankowie w podobnym razie cobyście uczynili? założę się o sto przeciwko iednemu; że wyboru uczynić nie bylibyście w stanie.

..........i.

Do Przyiaciela.

Kiedyż porucisz twe wieyskie ustronie,
Kiedyż cię uyrzym w przyiacielskiem gronie,
Kiedyż przy iednym zasiadłszy kominie,
Troski utopiemy w winie.

W chwili, gdy Flora twe wdzięczne doliny,
Ustraia w roże, w wonne rozmaryny,
Kiedy z fiiołków, wieńce i girlandy,
Dla twoiey uplatasz Wandy.

Gdy nad strumykiem co w ogrodzie płynie,
Zrywasz z gałązki rumiane brzoskwinie,
Kiedy wyniosłe odchylaiąc trawki,
Niesmiałe zbierasz truskawki.

Kiedy usiadłszy pod olszyny cieniem,
Poisz się wdzięcznym lubych ptaszków pieniem,
Gdy widzieć możesz, iak siano twe koszą,
Wtenczas wioska iest rozkoszą.

Lecz lubey wiosny i lata ubiegiem,
Nastała zima ponura i głucha,
Świszczy, wiatr zimny pruszy sniegiem,
W polu szumi zawierzucha.

Zwiędła twa łąka, powiędły twe kwiaty,
Biały śnieg okrył strzechę twoiey chaty,
Smutnie się bielą gaiki i knieie,
Mroźny wiatr w okna wieie.

Porzuć więc teraz twe wieyskie ustronie,
Przyydź zrywać kwiaty na przyiaźni łonie,
W takim ogrodzie choć wiosna przemiia,
Roża swe pączki rozwiia.

....i.

Teatr we Lwowie.

Wystawiono 2 Marca operę z Francuzkiego P. Marsolier w 1 akcie Dwa słowa czyli Noc w lesie. Oficer Francuzki zbłądziwszy z swoiemi ludzmi w lesie przybywa do pewney gospody, gdzie zaczaieni rozboynicy dybią na iego życie. Nieochybna śmierć byłaby iego udziałem, gdyby nie młoda dziewczyna, dobrego urodzenia, zmuszona okolicznościami zostawać w słuzbie u niegodziwych gospodarzy, nayprzód znakami, a potym dwoma słowami daie mu do zrozumienia całą moc niebezpieczeństwa, i podaie mu śródki do ratunku. Ta operetka zawieraiąca w sobie piękne aryie, ktorym zaymuiąca muzyka P. d' Alayrac towarzyszy, powszechnie podobała się. Szkoda tylko, że nie posiadaiąc więcey takich śpiewaków iak P. Nowkowski nie możemy sobię obiecywać dobrego wyexekwowania oper.

Nastąpiła komedyia w 5 aktach napisana przez P. Beka: Kameleon. Hrabia de Szalhelm dla polepszenia swoiego zadłużonego maiątku umyślił ożenić swoiego syna z piękną Ireną córką bogatego Barona Braitenfeld. Tego zamiarom sprzyia sama Baronowa zaślepiona tonem wielkiego świata, lecz szczery Baron nie widzi w tych związkach żadnego szczęścia dla swoiey córki, którą nawet narzeczony nie kocha, a która iuż z innym w miłosnem zostaie nieporozumieniu. Ażeby zniweczyć uknowany zamysł, przybiera na siebie Irena podobnie Kameleonowi różne charaktery stosownie do osób, z którėmi ma do czynienia, a tem postępowaniem znienawidziwszy się Hrabiemu i iego stronnictwu, uwalnia oyca od danego słowa, i ofiaruie swoią rękę dawnemu amantowi. Nie wiele wprawdzie dowcipu zawiera ta długa sztuka, lecz trafnie oddane charaktery nie mogą się nie podobać, przedstawiaiąc tyle karykatur, z których nie iedna znayduie się w rzeczywistym świecie. Zasługuie na wzmiankę dokładna gra P. Sosnowskiego, który w roli Hrabiego okazał zniewieściałego i wycieńczonego na siłach arystokratą odznaczoiącego się swoim dziwnym sposobem myślenia. P. Rutkowska ubawiwszy w roli Ireny swoią rozmaitą grą zastosowaną do charakterów została wywołaną. Bardzo mała liczba widzów uraczyła tym razem teatr swoią bytnością, a ten niedostatek szczególniey spostrzegać się dawał w lożach pierwszego piątra.

Redakcyia F. Krattera drukiem J. Pillera